

Katarzyna Nadana-Sokołowska

Dziennik albo samobójstwo?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (118), 75-90

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna NADANA-SOKOŁOWSKA

Dziennik albo samobójstwo?

Béatrice Didier, znana badaczka dzienników intymnych, twierdzi, że na ich podstawie można stworzyć portret typowego diarysty¹. Zwraca na przykład uwagę na to, że diarzyści mają często trudności z przejściem od okresu dzieciństwa do dojrzałości i dorosłości, tak jakby sądzili, że prawdziwe życie wciąż jest przed nimi, a oni muszą się dopiero do niego przygotować. Ulubionym toposem wielu z nich jest „życie jako szkoła”. Ciągłe się czegoś od nowa uczą, przygotowują do egzaminu z życia, często są niezaradni finansowo, z trudem decydują się na małżeństwo, brak im asertywności. Dramatycznie przeżywają także problem niezdecydowania.

Niektóre z tych tez znajdują zaskakujące odzwierciedlenie w zapiskach religijnych Konińskiego. Możemy uznać, że niemożliwość dokonania wyboru lub niechęć do tego aktu pojawia się u niego, podobnie jak u Amiela², już na poziomie frazy tekstu, zwłaszcza w *Nox atra*. Także w tym dziele zaznacza się bardzo wyraźnie temat wyboru jako najważniejszego życiowego zadania, które czeka autora zapisków, a także wizja nadchodzącego egzaminu z życia.

Znając biografię Konińskiego, trudno go określić jako człowieka niedojrzałego, ale nie można przecież całkiem lekceważyć tego, że on sam często postrzegał siebie w taki sposób. Na pierwszych kartach *Nox atra* postawił ten problem dramatycznie:

Wybieraj! Jeśli nie za siebie, to za innych, jeśli nie dla Prawdy, która ma wyswobodzić, to dla ambicji, iż w końcu wiesz, czego chcesz, iż w końcu coś znalazłeś, przy czymś uparłeś

¹ B. Didier *Le journal intime*, Presses Universitaires de France, Paris 1976.

² Por. J. Rousset *Le lecteur intime. De Balzac au journal*, J. Corti, Paris 1968. Książka zawiera m.in. interpretację powtórzeń w dzienniku Amiela.

Szkice

się, do czegoś dojrzałeś, że nie jesteś starym chłopcem, co się bawi ideami jak bańkami mydlanymi. Wybieraj!³

Także niedokończony *Szkic do autobiografii* rozpoczyna się wyznaniem: „Zbliżam się do pięćdziesiątki, czas przestać być wiecznie «szukającym», wiecznie chłopcem; czas być dojrzałym”⁴. Kompleks niedojrzałości nie jest więc Konińskiemu obcy, może nawet przeżywa go bardzo ostro, upatrując w nim przyczyny niemożliwości rozstrzygnięcia pomiędzy dwoma ścierającymi się w nim wizjami świata. W *Nox atra* skarży się przeciw:

I tak żyć między pokusą świętości, a pokusą normalności – żyć między dwiema dobrymi pokusami i nie wiedzieć, którą wybrać, za tę niewiedzę wyboru płacić – nijakością, niezdolnością do uciech ziemskich, niezdolnością do uciech niebieskich, głuchym zabobonem lękiem o zbawienie, pogardą dla siebie za ten lęk?⁵

Didier zastanawiała się nad rolą, jaką w życiu „niezdecydowanego” diarysty pełni pisanie dziennika: może pisanie jest sposobem zawierzenia papierowi problemu, może chodzi o przemyślenie rozwiązania i podjęcie decyzji w dzienniku, a tym samym wzięcie go na świadka? Dostrzega jednak także inną możliwość: „On pourrait, sans paradoxe, soutenir l'inverse: c'est parce qu'il recourt au journal qu'il devient indécis. Le fait d'écrire cette indécision la prolonge, et la transmue en un état finalement assez stable et vaguement confortable”⁶. I zauważa: „Finalement, l'indécision est une forme de la continuité intérieure, de la durée de l'écriture. Elle permet au diariste de se maintenir dans son cher status quo; elle permet à l'écriture sa propre réitération et son déroulement”⁷. Pisanie o decyzji w dzienniku może więc być, zdaniem Didier, sposobem przedłużania sytuacji niezdecydowania, z jakiegoś względu bardziej odpowiadającej autorowi niż rzeczywiste podjęcie decyzji.

³ K.L. Koniński *Nox atra*, Pax, Warszawa 1961, s. 10.

⁴ K.L. Koniński *Szkic do autobiografii*, w: tegoż *Kartki z brulionów*, oprac. i wstęp B. Mamoń, przyp. M. Urbanowski, Arcana, Kraków 2007, s. 42.

⁵ K.L. Koniński *Uwagi 1940-1942*, wybór, wstęp i oprac. B. Mamoń, W drodze, Poznań 1987, s. 83.

⁶ „Można, bez sprzeczności, utrzymywać coś odwrotnego: to dlatego staje się niezdecydowany, że pisze dziennik. Fakt pisania przedłuża niezdecydowanie i przemienia je ostatecznie w stan dość stabilny i w pewien sposób przyjemny” (B. Didier *Le journal intime*, s. 99).

⁷ „Ostatecznie, niezdecydowanie jest formą ciągłości wewnętrznej, trwaniem pisania. Pozwala ono utrzymać się w drogim diaryście status quo; pozwala pisaniu na charakterystyczne dla niego powtarzalność i rozwijanie się” (tamże, s. 100).

Pułapka trwania

Koniński od pierwszych stron *Nox atra* stawia dramatycznie kwestię wyboru nie tylko ideowego, lecz także tego pomiędzy życiem a śmiercią – chodzi tu o problem samobójstwa. Zauważmy, że już ostatnie fragmenty *Ex labyrintho* poświęcone są samobójstwu. Koniński zapisuje tam, że samobójstwo chrześcijanina unieważnia „wszystkie jego myśli o Bogu chrześcijańskim”⁸, zarazem rozważa wszakże racje ateizmu przemawiające za samobójstwem jako możliwym „honorowym” zakończeniem życia. W ten sposób wkraczamy już w niedostrzeżoną dotąd przez badaczy tematykę *Nox atra*. W początkowych partiach tego dzieła Koniński przywołuje historie samobójców: we fragmencie 2 opowiada historię górala, który zabił się z nieznanych powodów, i historię służki Agnieszki (którą znamy także z *Uwag*); fragment 4 przywołuje wielkich samobójców honoru: Rzymian, Rejtana, żołnierzy wrześnieowych. We fragmencie 5 szkicuje sylwetkę zdeklasowanego malarza-samobójcy z Krakowa. Wspomina oczywiście także Witkacego. „Ciemności”, w które zanurza się w początkowych partiach *Nox atra*, to ciemności ludzkiej świadomości postawionej u kresu wytrzymałości na cierpienie – sytuacja graniczna, w której podejmuje się decyzję o samobójstwie. Wymienieni tu samobójcy są osobami skrajnie poniżonymi i absolutnie samotnymi w swoim przez nikogo niedostrzeżanym cierpieniu. Współczucie dla samobójców nie przesłania jednak Konińskiemu znaczenia ich wyboru, jakim jest ocalenie poczucia własnej godności. Zbędni i porzuceni mają jedno wyjście, które ich jeszcze wewnętrznie scali: samobójstwo z honoru.

Choć w *Uwagach* także pojawiało się pytanie: „Czy nie lepiej zabić się, niż być pariasem haniebnym i żebrakiem plugawym?”⁹, to jednak dopiero na pierwszych stronach *Nox atra* piekielna alternatywa: popełnić samobójstwo i przyznać się tym samym do ateizmu lub wytrwać w poniżeniu, czyli w wierze chrześcijańskiej zakazującej samobójstwa, postawiona zostaje z mocą jako żądanie ostatecznego wyboru pomiędzy „etyką honoru” a „religią trwania”.

Koniński ma ambiwalentny stosunek do chrześcijańskiego zakazu samobójstwa. Uważa, że dla chrześcijanina rezygnacja z samobójstwa jest jedynym miarodajnym sprawdzianem pokory, cnoty najwyższej cenionej w tej religii. Pisze jednak: „Jeśli On jest tylko fikcją naszych serc, to nie wolno wyrzekać się moralności dumnych: niech się czyści świat z nieudanych, jeślim i ja nieudany, niech przepadam, niech ginę!”¹⁰. Musi więc wybrać pomiędzy chrześcijaństwem a nietszcheanizmem, pomiędzy religią pokory, nakazującą znieść każde poniżenie, a świecką etyką dumy, upatrującą najwyższej cnoty w honorze; pomiędzy religią Chrystusa a Rzymem stoików. Bóg czasem wręcz budzi w nim nienawiść, jako ten, który przeszkadza wy dostać się z pułapki istnienia:

⁸ K.L. Koniński *Ex labyrintho*, Pax, Warszawa 1962, s. 337.

⁹ K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 125.

¹⁰ K.L. Koniński *Nox atra*, s. 10.

Szkice

Noc buntu przeciw chrystianizmowi: nie wolno zabijać się, nie wolno nawet marzyć o samobójstwie, wolno tylko chcieć trwać – bo chrystianizm jest zgodą na trwanie, idealizmem trwania, rzetelnością trwania, a nie ma rzetelności trwania, jeśli się pragnie ująć z tej oto i teraz placówki, na tej oto, tu i teraz ziemi, w tym oto, tu i teraz jadowym bagnie.¹¹

Czy jednak wybór pomiędzy chrześcijańską pokorą a stoicką dumą jest jedynym dostępnym wyborem? Koniński dostrzega także inne możliwości ustosunkowania się do samobójstwa.

„Życie liche” (w *Nox atra* Koniński wielokrotnie będzie powtarzał tę nietzscheańską frazę, co świadczyć może o tym, jak głęboko uwewnętrzniał to wartościowanie) nie jest na miarę człowieka. „Człowiek lichy” staje się godny zbawienia, odrzucając swoją lichotę w geście odmowy przedłużenia swego trwania. Zauważmy, że nie tylko etyczna wrażliwość Konińskiego dopuszcza samobójstwo jako honorowe wyjście z sytuacji granicznej, ale że jego wrażliwość religijna każe mu w pewnych sytuacjach uznać samobójstwo za warunek zbawienia. Konieczność bezwzględnej uczciwości wobec życia, a więc dylemat: żyj na miarę własnych ambicji albo nie żyj, jawi mu się jako zasada religijna, a nie wyłącznie etyczna. Koniński zastanawia się więc także, czy możliwe jest pomyślenie chrześcijaństwa jako religii dopuszczającej samobójstwo. Zezwolenie na samobójstwo w obrębie chrześcijaństwa mogłoby być możliwe tylko dzięki humanizującej je reformie modernistycznej, upatrującej w wolnym ludzkim sumieniu jedynego miejsca, w którym manifestuje się boska transcendencia, poza tym nieobecna w immanencji świata; postulującej więc posłuszeństwo wobec absolutnie wolnego sumienia w miejsce posłuszeństwa wobec autorytetu Kościoła jako instytucji zbawczej. Samobójstwo byłoby w takiej teologii dopuszczalne, o ile sumienie nakazywałoby je jako jedyne honorowe wyjście z opresji istnienia. Koniński marzy o teologii dumy, która zajęłaby miejsce teologii pokory; marzy o Bogu, który „lubi huczny lot olbrzymich ptaków i który ponad lżę pobożną przenosi decyzję honoru”, nakazującą samobójstwo¹². Bóg, który dopuściłby samobójstwo z honoru, to ten sam Bóg, który – jak Koniński jest przekonany – żąda życia w absolutnej prawdzie wewnętrznej, czyli ś w i ę t o ś c i jako jedynego możliwego sprawdzianu wiary.

We fragmencie 45 *Nox atra* Koniński przywołuje także bohatera *Biesów* Dostojewskiego, Kiryłowa, pisząc: „Ktoś, trawiony chronicznie panicznym strachem przed śmiercią, zabił się; zabił się nie z lęku przed nieszczęściem, ale zabił się dlatego jedynie, by stworzyć w sobie kawałek Boga; [...] jedynie po to, by dać sobie i światu moment Boskiej wolności od Losu i Strachu”¹³. Sytuacja Kiryłowa

¹¹ K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 81.

¹² Por.: K.L. Koniński *Nox atra*, s. 6. Pierwsza część tego cytatu nawiązuje oczywiście do fragmentu z V księgi *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego (por.: J. Słowacki *Poematy. Beniowski*, w: tegoż *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 3, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 117).

¹³ K.L. Koniński *Nox atra*, s. 106.

przypomina wyraźnie sytuację Konińskiego: jego sumienie postuluje istnienie Boga, ale ani doświadczenie, ani rozum go nie znajdują. Implikacje koncepcji osobowego Boga, stwórcy człowieka, Kiryłow obnaża, planując filozoficzne samobójstwo: „Jeżeli Bóg jest, to wszystko jest wolą Jego i ja z woli Jego nic nie mogę. Jeżeli Boga nie ma, to wszystko jest moją wolą i mam obowiązek ogłoszenia tej samowoli. [...] Pragnę zmanifestować samowolę. [...] Mam obowiązek się zastrzelić, bo najwyższym wyrazem mojej samowoli jest zabić samego siebie”¹⁴. Samobójstwo według Kiryłowa jest wolnym aktem człowieka, zdradzającym, że nie ma on nad sobą żadnego pana, nikogo, kto może mu rozkazać żyć wbrew jego woli. Koniński doskonale rozumie logikę Kiryłowa, sam jednak podejmuje w swej teologii próbę całkowitego jej odwrócenia tak, by można ją było wręcz wykorzystać przeciwko rozwiązaniu, które podsuwała. W miejsce samobójstwa proponuje *trwanie* w sytuacji granicznej jako wyraz „boskiej wolności”. Wprzęga zatem jej ideę na powrót w służbę religii, czyniąc absolutną wolność argumentem na rzecz możliwości przekroczenia biologicznych uwarunkowań świadomości, czyli argumentem za istnieniem nieuwarunkowanego świata łaski i boskości:

Przekonanym być, że Bóg świętych jest fikcją i majakiem, a żyć tak, jak żyją święci, żyć tak bez ich pocieszeń – i ponadto jeszcze wyrzec się pociechy samobójstwa: może dopiero taki absurd najstraszliwszy, absurd bezinteresowności absolutnej, byłby godnym Boga, byłby świadectwem, że istnieje w państwie Rzeczywistości coś Boskiego?¹⁵.

Strategia Szeherezady

Jak właśnie zobaczyliśmy, temat samobójstwa pojawia się jako pierwszy wątek *Nox atra* i jest także ważnym filarem oryginalnych konstrukcji teologicznych Konińskiego. Czy to nas jednak upoważnia, aby traktować go inaczej niż pewną figurę myślową, podobną do tej, którą Albert Camus rozpoczyna *Mit Syzyfą*? Czy kwestia samobójstwa, postawiona tak ostro na początku książki, nie jest jedynie zabiegiem retorycznym i kompozycyjnym, pozwalającym na opis sytuacji granicznej jako tej, w której rodzi się zarazem potrzeba religijna i myśl religijna? Czy można traktować obecność tego tematu jako znak ciężenia Ja piszącego ku samobójstwu? Choć *Nox atra* powstaje w przestrzeni autobiograficznej, nie wystarcza to, aby traktować każdą wypowiedź podmiotu piszącego jako wyznanie. W pismach Konińskiego są jednak inne znaki wskazujące na to, że myślał często o własnym samobójstwie.

Fragment *Wojna* niemal rozpoczyna się opisem jego rozmowy z żoną na temat wspólnego samobójstwa w wypadku, gdyby sytuacja przerosła ich siły. Do wątku

¹⁴ F. Dostojewski *Biesy*, przeł. T. Zagórski, Z. Podgórzec, w: tegoż *Z dzieł Fiodora Dostojewskiego*, t. 4, Puls, Londyn 1992, s. 567.

¹⁵ K.L. Koniński *Nox atra*, s. 106.

Szkice

tego Koniński powraca kilkakrotnie we wrześniu 1939 roku¹⁶. Także w *Uwagach* pojawiają się pewne aluzje do chęci popełnienia samobójstwa. Koniński najwyraźniej uważał, że sposób, w jaki przyszło mu żyć w czasie wojny, jest poniżający, że jego dalsze życie jest hańbiące i że nie powinien sobie na nie pozwolić: był ciężko i nieuleczalnie chory, nie mógł pracować i utrzymać rodziny, więc żył dzięki wsparciu tych, których – zgodnie z głęboko uwewnętrznioną kulturą rolą mężczyzny – powinien był wspierać. Był źle, we własnym odczuciu, traktowany przez najbliższych. Za pasmo upokorzeń i poniżeń uznawał wspólny los Polaków podczas okupacji¹⁷. Skrajna rozpacz, samotność i upokorzenie, które wiodą służkę Agnieszkę, starego malarza albo nieznanego górala do samobójstwa, wyraźnie odbijają sytuację samego Konińskiego. Trudno zatem wątpić, że pasja, z jaką pisze o ich losie, związana jest z rozważaną przez niego samego możliwością. Co znaczące, opisując w *Nox atra* graniczne sytuacje prowadzące do samobójstwa, używał obrazów gnicia i rozkładu podobnych do tych, w których przedstawiał własną sytuację domową.

Koniński jednak traktował pisanie *Nox atra* także jako przygotowywanie się do czekającego go egzaminu z wiary. Wiedział zatem, który z członów alternatywy zabić się lub trwać chce wybrać. Wiedział, że uparte trzymanie się wiary i utwierdzanie się w niej jest dla niego ratunkiem przed samobójstwem. Cykl medytacji *Nox atra* miał go zapewne – drogą autoperswazji – umocnić w wierze, a zatem woli wytrwania. Pisanie książki wydaje się więc u źródła, „genetycznie”, związane z problemem samobójstwa – jest sposobem na jego uniknięcie. Ale związek *Nox atra* z samobójstwem jest być może jeszcze subtelniejszy. Pisanie tego utworu mogło być dla Konińskiego sposobem odwlekania samobójstwa. Zwróćmy uwagę, że ponaglenie do podjęcia ostatecznej decyzji pojawia się nie tylko na pierwszych stronach książki, lecz powraca w niej niemal jak refren, przyjmując tylko czasem dyskretniejszą niż wyraziste wezwanie – „Wybieraj!” – formę¹⁸. Ponaglenie to nadaje medytacjom, z jakich składa się *Nox atra*, pewien rytm i zarazem zakłóca jego ciągłość. Uwaga Ja przesuwam się od unaocznienia konieczności wyboru do unaocznienia faktu, że pytanie o istnienie Boga pozostało wciąż nierozstrzygnięte i że w obliczu tego nierozstrzygnięcia powzięcie odpowiedzialnej decyzji nadal nie jest możliwe. Wybór pomiędzy życiem a śmiercią nigdy nie może się dokonać, zablokowany pytaniem o istnienie Boga. Wezwaniu do wyboru odpowiada jak echo skarga: „Ale jak wybierać, kiedy jedyne kryterium wyboru w ciemni okiem nieprzejrzanej? Jest Bóg chrześcijański czy Go nie ma?”¹⁹.

¹⁶ Por.: K.L. Koniński *Wojna*, w: tegoż, *Kartki z brulionów*.

¹⁷ Parafrazę tej sytuacji odnajdziemy w *Dalszych losach pastora Hubiny*, ostatnim utworze Konińskiego (por.: K.L. Koniński *Pisma wybrane*, wstęp M. Morstin-Górska, Pax, Warszawa 1955).

¹⁸ Por.: K.L. Koniński *Nox atra*, s. 10, 63, 82.

¹⁹ Tamże, s. 10.

Ja piszące nie chce uznać, że także wiara bądź niewiara w Boga jest kwestią jego wyboru; domaga się w tej sprawie ostatecznej pewności. Pewność ta, z natury niepozyskiwana, odsuwa problem samobójstwa na drugi plan. Trwanie w niezdecydowaniu okazuje się więc strategią przedłużającą życie. Ponawiane noc w noc pytanie o istnienie Boga, ponowne przebieganie w myślach od lat dobrze znanych ścieżek teologii uspokaja umysł, łagodzi rozpacz, odsuwając tym samym możliwość udzielenia negatywnej odpowiedzi. Spisywanie myśli powstrzymuje przed targnięciem się na własne życie. Przesuwa poczucie konieczności podjęcia decyzji z wymiaru egzystencjalnego w czysto myślowy. Znękany nadmiarem cierpienia umysł daje się uwieść logicznemu tokowi rozważań obiecujących prawdę u swego kresu, wpada wciąż w dobrze znane, dające poczucie bezpieczeństwa, a nawet satysfakcji, koleiny myśli. Ja piszące, kończąc nocne fragmenty (wprost lub domyślnie) kolejnym ponagleniem do podjęcia wyboru, ponawia tym samym strategię Szeherazady. Wybór, tak, zapewne, ale podjęcie tak poważnej decyzji trzeba odsunąć do następnej nocy... Obietnica ostatecznego rozstrzygnięcia zatrzymuje w istnieniu – jak obietnica dokończenia baśni darowywała jeszcze jeden dzień życia Szeherazadzie.

Pragnienie nirwaniczne

W książce *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego* Jerzy Prokop dla opisanego efektu młodopolskiej poetyki redundancji przywołuje Schopenhauera: poezja taka usypia wolę. W monotonii i powtórzeniach znaczenie tekstu zaciera się, a więc nie ma wcale wagi apelu rozbudzającego wolę i emocje, lecz pełni rolę formuły uspokajającej: „Mowa jest zamawianiem, daje poczucie bezpieczeństwa, porusza utajone lęki i niepokoje, ale po to, aby je ukolysać”²⁰ – twierdzi Prokop, znajdując prawzór tego stylu w kołysance.

Wydaje się, że ta funkcja manieri młodopolskiej mogła być wykorzystana przez Ja piszące w *Nox atra* w celu wyciszenia niechcianych myśli i emocji, ponieważ sposób pisania nasuwa tu także myśl o walce z wszelkimi treściami psychiki, które Ja chce trzymać na odległość, broniąc pola świadomości jak twierdzy obłożonej przez śmiertelnego wroga. Koniński upomina siebie wielokrotnie:

Religia aniołów, religia Serca Jezusowego, religia wielkiej, humanistycznej pracy, w której praca religijno-mistyczna ma swoje czcigodne i święte miejsce. Tę się trzymaj, tę się trzymaj myśli moja, moja iskiere dobrej woli; w tym wytrwaj, od tego nie odstępuj, bo tym tylko żyjesz i wznosisz się ponad chaotyczny niepokój umysłu, ponad niewytrwałość woli, ponad znużenie śmiertelne serca.²¹

²⁰ J. Prokop *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, WL, Kraków 1978, s. 160.

²¹ K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 154. Por. także J. Prokop *Żywioł wyzwolony*, s. 214.

Charakterystyczna dla *Nox atra* długa, retoryczna fraza może być znakiem *horror vacui*, strachu przed intonacyjną pauzą, w której nagle mogłyby się dać słyszeć niepożądane myśli. Miały one zapewne związek z pokusą samobójczą lub z erotyką.

W marzeniach sennych Koniński zjawia się sobie samemu pod postacią smutnego wielbłąda, prowadzonego na rzeź przez jadącego na nim ubranego po europejsku kałmuka, nawet przystojnego²². Ten senny obraz prosi się o „ortodoksyjną” freudowską wykładnię: wielbłąd symbolizowałby zmęczone wyrzeczeniami *id*, nad którym znęca się „dziki” i „europejski” zarazem kałmuk – dobrana figura sadystycznego *superego*. Figurę wielbłąda możemy jednak interpretować także poprzez znaczenie jego garbu – jest to ciężar, ale ciężar życiodajny: podobnie myśl o trwaniu zwiększa ciężar życia, będąc zarazem dla Konińskiego ratunkiem przed śmiercią.

Koniński zna pisma mistyków i marzy często o byciu n i e s i o n y m przez Boga:

Bóg i religia to są moje własne myśli, moje własne chcenia; a tak by się chciało nie dźwigać Boga, ale być dźwiganym przez Boga! [...] Może po przejściu tej sfery pustej, gdzie ja dźwigam Boga, dojdę do sfery, gdzie już Bóg zacznie dźwigać mnie?²³

Wyznaje wielokrotnie, że modlić mu się trudno, że jego modlitwa jest nudną pracą, podczas której opada go znużenie, poczucie jałowości i absurdalności tych wysiłków.

Ja piszące trwa więc siłą woli przy wierze w sens modlitwy jako pracy zbawczej. Wysiłki te stanowią przeciwieństwo spontanicznej, „lekkiej” pokusy zerwania z życiem. Utrzymuje się przy życiu żmudnym, upartym wysiłkiem woli, zapewne wbrew napierającym na świadomość impulsom zerwania. Przeżywa śmiertelne znużenie, wewnętrzną oschłość; Bóg jest dla niego ciężarem dźwiganym w pustce. Pisanie *Nox atra* pomaga prawdopodobnie Konińskiemu przytłumić najżywsze impulsy Ja – nirwaniczny impuls zerwania z życiem, a może nawet impulsy erotyczne. Wypierając je z obszaru swej uwagi, Ja piszące zdaje się jednak skazywać na torturę, jaką jest zachowywanie się w istnieniu i w wierze jedynie siłą woli, skarży się więc wciąż na udrękę „dźwigania Boga”. O swoim doświadczeniu mówi, posługując się słownictwem wskazującym na napięcie i ciężar: „uparta wola trwania...”, „dźwigać Boga...”, „jak męczące jest to «żyć»...”, „Krzyż to twoja praca, ostatnia i jedyna praca...”²⁴.

Rudolf Otto zwrócił uwagę, że mistycy, pisząc o swoim doświadczeniu, uaktywniają biblijne obrazowanie Boga jako immanencji. Jest on u nich „siłą, życiem, światłem, ożywiającym i napełniającym duchem, wodą żywą, żarem, ogniem”, prawdą, poznaniem i sprawiedliwością, wreszcie świętością. Wszystkie te określenia wiążą się z odnowionym, nadnaturalnym życiem jako boskością „skupiającą się

²² K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 137.

²³ Tamże, s. 134.

²⁴ Por.: tamże, s. 74, 134, 93, 192.

i ujawniającą w żywej istocie, wybuchającą w niej jako jej *vita nuova*, jako treść jej życia i jej bytu”²⁵.

Otto zachwyca się dynamizmem stylu pism Eckharta, w którym jego zdaniem odbija się koncepcja głębokiej spontaniczności działania przeciwstawionej działaniu rządzonemu wolą i rozumem. Określa jego myśl jako witalną i wskazuje na obecność w niej wiedzy o nieświadomości:

Eckhart wiedział, że głęboko pod warstwą naszego świadomego, duchowego życia, jakie rozgrywa się w poszczególnych, empirycznie stwierdzalnych aktach wyobraźni, woli, zmiennych uczuć, rozciąga się olbrzymi, nieuświadomiany przez nas obszar życia i bytu, w który, i w którego niebywałą głębię, nawet najbardziej wyostrzona samoświadomość próbuje wnikać nadaremnie. [...] Dopiero tutaj, w samym centrum, rozkwita siła i bezpośredniość pewności wszelkiego idealnego, przeważnie też religijnego przekonania. Dopiero to, co przeniknęło w „podstawę” i tu wytrzymało próbę, staje się dla nas prawdą, niewzruszoną prawdą. Dopiero to, co z tej „podstawy”, nierozważone, niezrobione i niechciane, wyrasta i kwitnie, czy to jako „obraz” w sifach wyobraźni, czy jako decyzja w sifach woli, jest własne, jest pierwotne, jest „istotne”, jest prawdziwym dziełem, jest życiem.²⁶

Jeśli porównamy tę koncepcję Ja głębokiego u mistyków z podejściem Konińskiego do irracjonalnych sił psychiki, okaże się, że są one dla niego nie zasadą działania, lecz czymś, od czego trzeba się radykalnie odciąć. Spontaniczne życie psychiki to według niego sfera chaosu, czyli zła. Koniński utożsamia zło z chaosem, a chaos – z naturą, musi więc jej „dziwaczny ład” przeciwstawić „Ojcu”, którego śladem są oparte na porządku sumienia etyka i religia oraz porządek społeczny. Chaosowi życia psychicznego przeciwstawia „czujność”, ośrodek krystalizacji niezależnego od przyrody Ja: „Czujność musi być wciąż napięta; przez każdą lukę w czujności wkrada się złodziejska przyczynowość naturalna, kawałek chaosu, lichota przyrody, promień ciemności. Czujność ode mnie zależy – czujność – to ja jestem, ja, który się odrywam od przyrody”²⁷.

Świadomość ma więc wznieść ponad emocjami stabilny gmach uporządkowanych myśli i zdyscyplinowanych reakcji na świat. W możliwości powodzenia takiego dzieła widzi Koniński jedyną szansę zbawienia²⁸:

Trwanie jest ponad przyrodą; i ten tylko element życia, który zdołał się swoją autodeterminacją wpleść w świat nadprzyrodzony – ten ma tylko prawo do nadziei trwania [...]; cokolwiek zaś do naturalnego chamstwa należy, to nie należy do Boga; nie należąc do

²⁵ R. Otto *Mistyka Wschodu i Zachodu. Analogie i różnice wyjaśniające jej istotę*, przeł. T. Duliński, KR, Warszawa 2000, s. 155.

²⁶ Tamże, s. 234.

²⁷ K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 149.

²⁸ Por.: T. Żukowski *Czy śmierć w sercu spełniła swoją robotę*, fragment niepublikowanej pracy magisterskiej pod kierunkiem prof. M. Janion.

Szkice

Boga, nie podpada prawu Boga, które jest: trwać, ale podpada prawu natury, które jest: rozspychać się na elementy składowe, ginąć.²⁹

Koniński podejmuje także tradycyjny wątek ascetyki chrześcijańskiej, zgadzając się, że miarą czujnego oporu Ja wobec natury jest zdolność do ascezy seksualnej. Czuje ogromną niechęć do psychoanalizy i pojęcia nieświadomości. Utożsamia freudowską nieświadomość ze znienawidzoną przez siebie sferą chaotycznego życia psychicznego³⁰ i uważa, że bezcelowe i niebezpieczne jest poświęcanie jej uwagi i dopatrywanie się sensu w jej wytworach³¹. Inaczej niż Freud, nie chciał więc myśleć o pracy z nieświadomością, o dialogu z nią i o mediacji pomiędzy sferą świadomego i nieświadomego życia psychiki – mediacji, która wydaje się przecież także warunkiem doświadczenia mistycznego, radykalnej przemiany całej osoby, *vita nuova*, tak jak je rozumiał Otto, czy choćby tak drogi Konińskiemu James, autor traktującej o tym właśnie pracy *Doświadczenia religijne*. Koniński wyraźnie wolał tradycyjną drogę ascetyki: odcinał się od budzących lęk i odrazę obszarów Ja, próbując zbudować ludzki świat ponad nimi. Wypracował także oryginalną koncepcję zbawienia, którego warunkiem jest wewnętrzna praca nad zbudowaniem trwałego, niezmiennego i wartościowego Ja – praca, jaka mogłaby być doceniona przez Boga, którego rolą byłoby obdarowanie owego wartościowego Ja (lub nawet tylko jego części) nieśmiertelnością³². Pisał:

Co zaczęło się jako wartość, powinno trwać – i to jest nasz święty obowiązek wobec sumienia naszego, które trwałości chce i pragnie dawać trwanie temu, co się zaczęło jako wartość. [...] Jeżeli jest Bóg, to Bóg cieszy się tą wytrwałością, bo w Bogu jest trwałość wartości – bo to jest sens ostatni tego słowa: „Bóg”.³³

²⁹ K.L. Koniński *Ex labyrinth*, cyt. za: tegoż *Pisma wybrane*, s. 310.

³⁰ Por. np.: jego uwagę o *Nocach i dniach* (K.L. Koniński *Noce i dnie*, w: tegoż *Pisma wybrane*, s. 166).

³¹ Na przykład w recenzji z *Dnia jego powrotu* Z. Nałkowskiej krytykuje autorkę za brak logiki i przyzwoitości, zdradzając niechęć do zagłębiania się w odślaniane przez psychoanalizę tajemnice ludzkich relacji, m.in. związku sadomasochistycznego. O niechęci do pojęcia nieświadomości świadczy też jego reakcja na *Patubę* K. Irzykowskiego: „Szczerość wewnętrzna jest potrzebna i zdrowa człowiekowi, który już na pewno wie, czego chce, i czyni, co postanowił. Wtedy mogą się nie wiem jak wzdymać pałubiczne fale psychiki, on patrzy w nie bez przerażenia, z humorem: cóż szkodzi z zakamarków wstydliwych psychiki wyciągać poprzód świadomość wszystkie marne świństwka, głupie snobizmy, blahe próżnostki, zdumiewające obojętności, niepojęte ekstratury wyobraźni i uczucia, wariackie zachcenia – skoro się już kroczy i pewnie poza siebie, i poprzód siebie – ku celom obiektywnym?” (K.L. Koniński *Katastrofa wierności*, w: tegoż *Pisma wybrane*, s. 141).

³² Por.: T. Żukowski *Czy śmierć w sercu...*

³³ K.L. Koniński *Uwagi...*, s. 144.

Ja musi więc podjąć pracę nad sobą po to, aby stanąć ponad przyrodą, aby wkroczyć jako wartość w świat wartości. Podstawową wartością, jakby podstawą wartości innych wartości zdobytych przez Ja jest jednak wierność wartościom, czyli wewnętrzna trwałość, stałość, niezmiennność.

Powiedzieliśmy już, że Koniński postrzega zło jako chaos, także chaos wewnętrzny, którego innym określeniem jest „falowanie”, czyli płynność i zmienność treści Ja. Ja, walcząc o trwanie wartości, walczy właściwie z czasem w sobie, którego działanie postrzega jako ciągłe mimowolne zmiany nastroju czy nastawienia wobec świata. Czuje się tą zmiennością upokorzone i próbuje się przekonać o trwałości przynajmniej pewnych swych treści. Może to zrobić w praktyce, strzegąc tych treści, które uważa za wartościowe, uobecniając i zatrzymując je w sobie na przekór napierającym wewnętrznym impulsom do zmiany.

Zauważmy, że taka koncepcja tożsamości Ja jako stałości wewnętrznej sprzyja z istoty powtórzeniom w pisaniu: pisząc, Ja powtarza to, co uważa za swoje najcenniejsze *cogitationes*, które chce w sobie na zawsze zatrzymać i na zawsze się z nimi utożsamiać. Pisanie to więc także akt performatywny, w którym Ja ustala się w swej niezmienności. Trwałość zdobywa się ciągle powtarzając, pisząc wciąż od nowa to, co uważa się za swoją myśl substancjalną, bez której przestało by się być sobą. Pisanie, praca pisania, praca powtarzania odsuwa jednocześnie z pola uwagi te myśli, które zagrażają integralności Ja, czyli temu, co jest jego etycznie akceptowalnymi treściami.

Przeklęte myśli

Z 1933 roku pochodzi niedokończone opowiadanie Konińskiego *Na dnie nocy*. Bohaterem jest rozmyślający nocą o samobójstwie mężczyzna. W ogóle dręczy go bezsenność – strach przed śmiercią i pośmiertnym losem nie pozwala mu spać. Ów strach, pojawiający się w momencie przejścia ze stanu czuwania do stanu snu, pobudza go właśnie do rozmyślań, które nazywa „przeklętymi myślami ostatnich kilku lat”³⁴. Kiedy przyjrzymy się temu sformułowaniu, tytułowi opowiadania i snutym przez bohatera rozważaniom, uderzy nas ich podobieństwo do *Nox atra*, dzieła późniejszego o prawie dziesięć lat. Podobieństwo do *Nox atra* jako zapisków intymnych pozwala nam uznać to pierwsze zachowane opowiadanie Konińskiego za zapis myśli już wtedy najbardziej go obchodzących.

Bohater opowiadania rozmyśla owej nocy nad brakiem odwagi, który tego dnia powstrzymał go od planowanego od dawna samobójstwa. Po śmierci spodziewa się potępienia i piekła, ale nie jako kary za samobójstwo, lecz za życie poniżej poziomu własnych wymagań. Wizja kary pojawia się tu właściwie w związku z erotyką. Zbawienie uważa za nieosiągalne, ponieważ nie potrafi się wyrzec Erosa. Bóg, jak go sobie wyobraża, żąda ofiary z płciowości. Ofiara ta nie dotyczy jedynie przy-

³⁴ Por.: K.L. Koniński *Na dnie nocy*, oprac. B. Mamoń, „Kresy” 1999 nr 1, s. 235.

padkowej „rozkoszki”, jej logika jest nieubłagana: „Więc oddać tę chwilę? Ale w takim razie oddać całą płciowość? Razem z kłamstwem małżeństwa?”³⁵.

Rozkosz, zdaniem bohatera, wyklucza Boga, ponieważ jest chwilą odczucia całkowitej wystarczalności i doskonałości życia, niepotrzebującego żadnej transcendencji dla swego uzupełnienia i usprawiedliwienia, a więc chwilą zdrady, zamykającą świadomość na Boga tak dalece, że czyniącą go niemożliwym, niepotrzebnym, przeszkadzającym życiu. Bohater nie może się jednak pozbyć podejrzania, że jego Bóg istnieje: „Bóg nie jest potrzebny. [...] Ale właśnie dlatego jesteście nad nami, wisicie nad nami jak zmora, jak koszmar, jak sklepienie olbrzymie, co na nas runie”³⁶. Z toku dalszych rozmyślań dowiadujemy się, że mężczyzna, aby popełnić samobójstwo, właśnie opuścił z dzieckiem dom i żonę (chciał, aby chłopiec zginął razem z nim). Domową sytuację nazywa hańbiącą. Stała się ona, jak dowiadujemy się z aluzji, poniżającym koszmarem, czymś nikczemnym. Hańba i nikczemność mają tu związek z jakimiś trudnościami w pożyciu małżeńskim, ale także z samą kwestią erotyki, z napięciem, w którym żyje bohater niepotrafiący wybrać pomiędzy nią a Bogiem, a zarazem dręczony poczuciem konieczności takiego wyboru. Nieumiejętność wybrania raz na zawsze, uleganie pokusom erotycznym przy jednoczesnej niemożności zapomnienia o Bogu żądającym od swoich wiernych czystości seksualnej odczuwa jako hańbiącą zmazę na swoim życiu.

Ciekawy ze względu na *Nox atra* jest także opis jego bezsennej nocy. Noc ta powinna się stać porą rozstrzygającego wyboru pomiędzy życiem i śmiercią, czyli hańbą powrotu do domu a samobójstwem, do popełnienia którego właśnie zabrakło bohaterowi odwagi. Sytuacja ulega jednak „zawieszeniu”: bohater wie, że nie sposób dalej tak żyć, i wie, że nie wolno mu umrzeć, choćby przez wzgląd na dziecko: „Co robić, co robić?! Obyż się nigdy nie skończyła ta noc, noc potwornego zastanawiania się”³⁷. A więc cel pragnienia subtelnie przesuwają się tutaj z podjęcia decyzji na przedłużenie nocy, w której decyzja ma być podjęta. W tym stanie ducha nachodzi go fala bardzo żywych wspomnień erotycznych. W nich grzęźnie samo opowiadanie, nagle urwane, ale zanim bohater zanurzy się w upajającym wspomnieniu pierwszej schadzki z kobietą, od której właśnie uciekł, z dużą samoświadomością opisuje to, co zaraz nastąpi:

Naszło go pragnienie kapitulacji, tak tęskliwe i pożądliwe, że aż się wzdrygnął. Opierał się, chciał wierzyć w noc i śmierć, która musiała być postanowiona, jeżeli nie ma być hańby i dalszej nikczemności dotychczasowego życia. Ale zmęczenie i bezwład duszy wiedziały, gdzie uderzać, jakimi drogami wkraść się do samego wnętrza woli i rozłożyć ją i przywieść do poddania się...³⁸

35 Tamże, s. 236.

36 Tamże.

37 Tamże, s. 238.

38 Tamże.

Powyższy fragment zdradza wyraźnie, że bohater poznał już dramaturgię swoich nocy i wie, że „noc potwornego zastanawiania się” nie jest pierwszą taką nocą w jego życiu, lecz jedną z wielu. Noc wyboru słuszniej byłoby zatem nazwać nocą odwleczenia wyboru.

Rozmyślania w *Nox atra* dają wyraz ambicji osiągnięcia świętości, stanu całkowitego oddania się Bogu, potwierdzonego wyrzeczeniem się seksualności. Także w tym utworze noc objawia w całej ostrości prawdę o Ja, którą jest połowiczność i nieszczerłość wiary nieprowadzącej do czystości seksualnej. Także tu piszący jest wewnętrznie rozdarty. Odczuwając świętość jako wewnętrzną konieczność, odczuwa wobec niej odrazę. Jest ona „straszna”, „śmiertelna”, „oschła”, „jak szkielet”, „pusta”, „czarna”, życie od niej „zamarza”, „wieje od niej mrozem”, jest „bezsensowna”; jest „jak dzień letni, upalny, kiedy muchy brzęczą, a ktoś ukochany leży na marach żałobnych” – określenia, jakie Koniński wynajduje dla świętości, kojarzą ją jednoznacznie ze sferą śmierci. Na tej samej stronie nazywa ją wreszcie „przeklętą pokusą”³⁹. Fakt, że święci odrzucają małżeństwo, jest jednak dla niego dowodem na jego zło: „Jeśli to wszystko grzeszne jest dla świętych, czemuż nie ma być grzeszne i dla nas?”⁴⁰.

Wyrzeczenie się seksualności w *Nox atra*, tak samo jak w *Na dnie nocy*, jest więc boskim wymogiem, a zarazem próbą wiary według kryterium prawdy nocnej: „Jest tylko jeden grzech, zawsze śmiertelny: odwrót od Boga ku temu, co nie jest Bogiem”⁴¹. Koniński pisze także: „Święci nie żenią się – a jeśli żonaci, to zatruci są chronicznym uczuciem grzechu”⁴². Zdanie to możemy potraktować niemal jak wyznanie, ponieważ w *Wojnie* znajdziemy wzmianki świadczące o tym, że seksualność była w jego małżeństwie wielkim problemem, prowadzącym do ostrych konfliktów.

Fryderyk Nietzsche dostrzegał istnienie głębokiego związku pomiędzy pokusą samobójczą a gorliwością ascetyczną pierwszych chrześcijan. W aforyzmie *Chrześcijaństwo i samobójstwo* pisał:

Chrześcijaństwo uczyniło dźwignią swej mocy pragnienie samobójstwa, niesłychane za czasów swego powstania: zachowało tylko dwie formy samobójstwa, przybrało je w najwyższą godność i najwyższe nadzieje i zakazało wszystkich innych w sposób straszliwy. Lecz męczeństwo i powolne uśmiercanie się ascetów zostały dozwolone.⁴³

Także Alfred Alvarez, autor książki *Bóg Bestia. Studium samobójstwa* zdaje się dostrzegać podobny związek pomiędzy popularnością gestów samobójczych w sta-

³⁹ K.L. Koniński *Nox atra*, s. 98.

⁴⁰ Tamże, s. 96.

⁴¹ Tamże, s. 84.

⁴² Tamże, s. 95.

⁴³ F. Nietzsche *Wiedza radosna*, przeł. L. Staff, Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 113.

rożytnym Rzymie a pasją męczeńską pierwszych chrześcijan i wystąpieniem św. Augustyna przeciwko postawom wyrażającym lekceważenie wobec „boskiego daru życia”⁴⁴. Nietzsche jednak uważał, że kościelne potępienie samobójstwa jest potępieniem czegoś, do czego chrześcijaństwo samo zaszczerpia głęboką skłonność poprzez zachętę do całkowitego porzucenia doczesności, a zwłaszcza do wyrzeczenia się seksualności, co może być uważane za rodzaj samobójstwa poprzez odmówienie udziału w grze sił życia (tak jak katarska *endura* uważana jest powszechnie za samobójstwo poprzez odmówienie spożywania pokarmów).

Tanatyczny wymiar chrześcijańskiego ideału świętości i czystości seksualnej dostrzega także teolog-psychoanalityk, Eugen Drewermann. Analizuje on nowelę Zoli *Grzech księdza Mouret*, pokazując, że ksiądz przedstawiony jest w niej „jako święty, czyli martwy”. Ks. Mouret – zwraca uwagę Drewermann – mówi o sobie po zerwaniu z ukochaną kobietą w sposób, który wskazuje, że pragnie już tylko swej wewnętrznej martwoty: „Oby nic mi nie przeszkadzało trwać w bezruchu! Pozostanę zimny, nieruchomy, z wiecznym uśmiechem na graniowych ustach, i nie zdobędę się na to, żeby zstąpić między ludzi. Niczego innego nie pragnę”⁴⁵. Czy fascynacja „czystością” życia Simone Weil, która popełniła przewlekłe samobójstwo, chcąc sprostać swoim własnym wymaganiom moralnym, nie jest najsilniejsza u tych, którzy bez fałszu słyszą syreni śpiew chrześcijaństwa wabiący do samobójstwa? Konińskiego także wabił ten śpiew. Mierziło go ustępstwo, w którym żył (małżeństwo), ale straszliwy Bóg, domagający się wyrzeczenia się życia, przerażał go także. Był rozdarty pomiędzy pokusą erotyczną, pokusą świętości i pokusą samobójstwa.

W opowiadaniu *Na dnie nocy* zagadnienie Boga wiązało się ze stosunkiem do erotyki, która niemal popchnęła bohatera do samobójstwa, ale miała także moc odwodzenia od niego. *Sexus* jest w nim źródłem udręki, utraty poczucia własnej godności, ale erotyczne marzenia niosą także ukojenie, odciągając bohatera od myśli o Bogu i śmierci. Jednak o ile dla bohatera tego opowiadania Bóg był maską instynktu śmierci, o tyle w *Nox atra* właśnie rozmyślanie o Nim chronią Ja piszące przed samobójstwem, do którego teraz popycha je już nie tylko poczucie erotycznej winy, lecz także miazdzący świadomość nadmiar cierpienia.

⁴⁴ A. Alvarez *Bóg Bestia. Studium samobójstwa*, przeł. Ł. Sommer, Volumen–Bellona, Warszawa 1997. Píše on, że św. Augustyn opracował chrześcijańskie argumenty przeciwko samobójstwu, ponieważ niepokoiła go epidemia męczeństwa, która opanowała w jego czasach chrześcijan. Wielu pogan – jak świadczą teksty źródłowe – nie miało wątpliwości, że skwapliwość, z jaką chrześcijanie wydawali się na śmierć (zanotowano nawet przypadki prowokowania władz, aby się gorliwiej nimi zajęły), brała się z ukrytej pasji samobójczej, cechującej zresztą cywilizację Rzymu, w której życie ludzkie było coraz mniej cenione i ludzie często tracili je na własne życzenie.

⁴⁵ Cyt. za: E. Drewerman *Kler. Psychogram ideału*, Uraeus, przeł. R. Stiller, N. Niewiadomski, Gdynia 2002, s. 525.

Na dzień nocy wskazuje wyraźnie na stałość problemów nurtujących Konińskiego. Bohater utworu i Ja medytujące w *Nox atra* mają ze sobą tak wiele wspólnego, że możemy to opowiadanie potraktować jako intymne wyznanie, które szukało sobie jeszcze formy innej niż właściwy pisarstwu intymnemu „brak formy”. Zawieszenie wyboru, powracanie do stałych wątków myślowych, charakterystyczne dla wojennej twórczości Konińskiego powtarzanie się antycypowane jest tu poprzez niemożność ukończenia opowiadania, przedstawienia za pomocą krótkiej narracyjnej formy stanu egzystencjalnego zawieszenia decyzji, wyrażającego się ciągłym stawianiem na nowo problemu wyboru i wazieniem egzystencjalnej mocy członów kolejnych alternatyw: trwanie czy samobójstwo, wiara czy ateizm, świętość czy seks, „religia pokory” czy „etyka dumy”, „ortodoksja” czy „modernizm”, „mistyka” czy „praca”, „Bóg-Absolut” czy „Bóg-Duch”...

W analizowanym opowiadaniu zarysowuje się już pewien wzór egzystencjalny niemożności dokończenia dzieła i nadania ostatecznej formy swym myślom. Postawą życiową Konińskiego jest bowiem ciągle szukanie właściwej postawy życiowej i ostro przeżywany dramat niemożności ostatecznego utwierdzenia się w żadnym poglądzie. Wszyscy dotychczasowi komentatorzy Konińskiego zwracali uwagę na szczególnie stan egzystencjalny, jakim była dla niego noc, i obszernie omawiali ten temat, nawiązując do myśli Karla Jaspersa⁴⁶. Noce Konińskiego – jak teraz widzimy – to jednak także noce niezdecydowania, koszmar zawieszenia pomiędzy życiem a śmiercią: „Życie nie można i nie wolno umierać”⁴⁷ – jak określa swój stan bohater *Na dzień nocy*. Obecność tematyki niezdecydowania w pismach Konińskiego pozwala nam je uznać, zgodnie z rozpoznaniem Didier, za rodzaj dzienników intymnych.

⁴⁶ Por.: na przykład A. Fitas *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*, Leopoldinum, Wrocław 2003, s. 123-130.

⁴⁷ K.L. Koniński *Na dzień nocy*, s. 238.

Szkice

Abstract

Katarzyna NADANA-SOKOŁOWSKA
Unaffiliated researcher

A Diary or a Suicide?

When tracing down the presence of the issue of suicide in texts by Karol-Ludwik Koniński, one may come to the conclusion that the writing of *Nox atra* [a meditative intimate diary] was in his particular case a peculiar "Sheherezade's strategy" he assumed in order to fight against his own suicidal temptation. A clue to this fight is the antinomic trait of Koniński's thought: the latter can be approached as incessant irremovable hesitation, choice impossible to be made between a religious and a secular vision of the world. Although on the theoretical level did Koniński try to reconcile these two positions in the spirit of Catholic modernism, on the existential level, making a choice between these three visions of the world appears impossible to him – his condition being persistence in uncertainty.